NASZA MYŚL

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

NR. 1.

KRAKÓW
NAKŁADEM KOMITETU RODZICIELSKIEGO, GIMNAZJUM IV.
IM. H. SIENKIEWICZA W KRAKOWIE.
1928.

ZAKŁAD TECHNICZNO DENTYSTYCZNY

JÓZEF ŻELECHOWSKI

GODZINY PRZYJĘĆ:
OD 9—12 RANO I OD 2—5 PO POŁUDNIU

KRAKÓW, ULICA STAROWIŚLNA L. 16.

TELEFON NR. 3432.

TOWARY BŁAWATNE

I KONFEKCJĘ DAMSKĄ ORAZ PRACOWNIĘ SUKIEN, KOSTJUMÓW I PŁASZCZY DAMSKICH POLECA

WIKTOR BROMOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 1.

WYKWINTNE PIERNIKI MIODOWE

POLECA

FABRYKA PIERNIKÓW ANTONI ROTHE

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 20.

ROK ZAŁOŻENIA 1879. ROK ZAŁOŻENIA 1879.

Zakład

Galanteryjno-Introligatorski oraz oprawy obrazów

ROBERT JAHODA

Kraków, Gołębia 4. Telefon Nr. 1424.

Założony w r. 1887. Odznaczony na wystawach i konkursach tak krajowych jak i zagranicznych **pierwszemi nagrodami.**

Podejmuje się wyrobu passepartouts, oprawy obrazów i sztychów w ramy oraz wszelkich robót w ten zakres wchodzących.

Nr. 1. Kraków, Listopad 1928. Rok I.

NASZA MYŚL

MIESIĘCZNIK

WYDAWANY PRZEZ UCZNIÓW GIMNAZJUM IV. IM. H. SIENKIEWICZA W KRAKOWIE.

1150871

Do Redakcji „Naszej Myśli“.

Powzięliście dobrą myśl wydawania czasopisma dla kolegów. Jest to objaw nader dodatni, bo każe mniemać o Was, iż budzi się wśród młodzieży dążenie do poważniejszych Myśli i Czynów. Pochwalając Wasz krok i zezwalając na druk czasopisma gimnazjalnego, ślę Wam zarazem najserdeczniejsze: Szczęść Boże!

Dyr. Zakładu **Dr Antoni Kukliński.**

Obejmując opiekuństwo czasopisma „Nasza Myśl“ wyrażam nadzieję, iż czyn ten Wasz nie będzie słomianym ogniem. Zdaję sobie jasno sprawę, że jak nie odrazu Kraków zbudowano tak i prace Wasze zwolna się będą polepszać i stawać coraz głębsze i piękniejsze. Nie zrażajcie się niczem. Siejcie choćby drobne, ale szlachetne myśli. Życzę Wam rozwoju pisma. Jako opiekun pisma dziękuję zarazem Komitetowi Rodzicielskiemu gimnazjum IV, że ułatwił wydanie niniejszego numeru, finansując go w zupełności.

Stosownie do życzenia Komitetu Rodzicielskiego 1szy numer „Naszej Myśli“ rozdany będzie młodzieży gimn. IV. w dniu uroczystego obchodu 10-lecia wolnej Polski.

Prof. Władysław Koch.

Słowo do Kolegów.

Rozpoczynając wydawnictwo „Naszej Myśli“, nie kreślimy szumnych programów. **Chcemy myśleć i działać.** Myśleć o Ojczyźnie i działać dla Ojczyzny. Z zamętu dzisiejszego, z martwoty duchowej chcemy wznosić siebie i kolegów swych: Ad astra... Chcemy każdą dobrą myśl utrwalić, każde dobre działanie podać do naśladowania. Wzywamy Was tedy koledzy, do pracy, do czynu. Niech to pisemko nasze idzie pośród Was,

niech krzepi i zagrzewa, niech pobudza do myśli i zastanawiań się nad sobą, niech będzie zachętą do twórczej pracy i czynów. Niech będzie Wam drogowskazem i tem forum, gdzie każda zdrowa Wasza Myśl i Wasz Czyn znajdzie oddźwięk. Oddźwięk taki, któryby rodził nowe myśli i nowe czyny — dla Dobra Waszego i Dobra drogiej Ojczyzny.

Wydając pierwszy numer „Naszej myśli“ w 10-lecie istnienia niepodległej Polski, zdajemy sobie jasno sprawę, w jakiej epoce żyjemy. Jesteśmy historycznem pokoleniem, tem pokoleniem, które wśród chaosu świata powstałe, ma dzieło Ojców: odrodzoną Polskę na granitowych nadal budować podstawach, przez pracę i trudy, przez wykowanie charakterów, przez miłość Boga i Ojczyzny. Tym hasłom pismo nasze chce służyć, hasła te rozwijać, utrwalać i szerzyć. — Nie chcemy Waszej nieraz zjawiającej się melancholji, jak również pustego nieraz Waszego zamyślenia — chcemy tej melancholji i zamyślenia, które się z mocy, a nie ze słabości rodzą, tych, które są skrzydłami ludzi wysokich. „Kto ma duszę niech wstanie, bo nadszedł czas żywota ludzi silnych“. Wejdźcie w siebie, zastanawiajcie się nad sobą, pracujcie nad wzmocnieniem ducha swego, swego charakteru, stwórzcie w sobie żywe kręgi dogmatów i ideałów wolnego Polaka, a krok bliżej szczęścia będziecie. Prowadzić Was chcemy do odwiecznych ideałów Dobra, Prawdy i Piękna... Pomóżcie nam i sobie — iść chcemy społem — Ad astra...

Redakcja.

Nasza Myśl.

Dawno w nas żyła, szumiała „Myśl Nasza“,
Dawno poiła już nas, niestrudzona
Oskomą słodką, jak nektaru czasza — —
Aż wycisnęła czyny w młodych gronach...
Pójdą też fale od Ich uderzenia
I porwą innych prądem sił strumienia...

Młodą jest Ona, jako i my młodzi...
Młodość ogniskiem, energją życia
Co ciepło, radość wciąż ze siebie rodzi,
Starego świata nie znosi okrycia,
Bije od siebie dziś zdrowa natura...
Walczmy i myślmy z młodzieńczą brawurą.

Wszyscy otoczą nasze piękne dziecię
Opieką, troską i silnem ramieniem,
Bo chociaż zdrowe, nowe na tym świecie,
Szczerej przyjaźni witane promieniem —
To też nie braknie przyjaciół dziecinie,
Co będzie mężem, zanim rok przeminie...

Ruszą się fale młodocianych duszy
Uczuciem dziwnem — **Mamy życie młode!** —
Buchną też głosy, jako strzała z kuszy —
Przejdą szeregi... przez martwą ochłodę...
Zapał roznieci „Myśl“ silnem ramieniem
Aż czyny wzlecą — przejasnym płomieniem...

Witaj jutrzenko, nowych naszych czynów,
Raduj się, raduj, o ty „Nasza Myśli“,
Czoła nam otocz wieńcami wawrzynów,
Duchy pachołąt ku wyżynom wyślij,
By od Błot Ziemskich zdala żyły — W górze!
Wśród pełni barwy, jasnej jak w lazurze...

Zygmunt Kłodziński.

1914 — 1918 — 1928.

Rok 1795 wymazał Polskę z rzędu politycznie wolnych narodów. Polska weszła w długi okres niewoli i letargu. Po dwóch wiekach spełniać się poczęły wizyjne i prorocze słowa Skargi: „Będziecie nietylko bez Pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, ubodzy, włóczęgowie... Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli, w głodzie, w pragnieniu i we wszystkim niedostatku i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze... Do takich utrat pewnie was wasza niezgoda i roztyrki domowe przyprawią...“ Cały wiek XIX. stwierdził ponad wszelką miarę prawdę owych słów Skargi. Naród przeszedł przez wiek cały tę straszną martyrologję, która znalazła swój dobitny wyraz w romantycznej literaturze, choćby wspomnieć „Konrada“ i „Dziady“ Mickiewicza, „Kordjana“ Słowackiego a w sztuce obrazy Grottgera. Polak XIX. i początków XX. stulecia rozprószony po obcych morzach i zesłany nad brzegi obcych rzek:

„Siedział nad brzegiem morza, Darł serce westchnieniami, łzami się zalewał, Wzrok topiąc ciągle w morze pustynne przed sobą“, — jak błędny tułacz, Odys - Homera, wziąż wzdychający do swojej Ojczyzny.

I nie pomogły nic narodowi wysiłki legjonów Dąbrowskiego, nie pomogły dalsze zrywania się do broni w r. 1830 i 1831, ani poświęcenia bohaterów z r. 1863, co kirem i żałobą napełniły Naród cały — Polska staczała się w przepaść, okolona pierścieniem takich wyjątkowych ustaw zaborców, które Narodowi odbierały wszelki dech wolny i życie wolne.

Nadszedł wreszcie oczekiwany przez pokolenia ten rok pamiętny, o który w słowach modlił się Mickiewicz, gdy wierzył, że „wojna powszechna ludów“ zdoła powołać Polskę do nowego życia. W roku też 1914. zawrzała wojna europejska, która niebawem zamieniła się w światową. Rozdzieliły się państwa i narody na dwie wrogie grupy. Rzuciliśmy wończas na szalę wypadków, wszystko, cośmy mieli. Z chaosu i zamętu świata, po niesłychanych pożogach krwi i mienia, u nas bratobójczej walki, świtać po latach zaczęła era nowa, zwiastująca zmartwychpowstanie Polski. Legła w gruzach ta Rosja, co tysiące naszych najdzielniejszych wiodła do więzień, na szubienice, lub w śniegi Sybiru, tych, co „ośmielali“ się kochać swą ojczyznę; pokonane zostały Prusy, te, które w swym pędzie „Drang nach Osten“ germanizowały nas, wydzierając ziemię i wiarę ojców, legła w gruzach wreszcie Austrja, ta, co nas łudziła zawsze złudnemi nadziejami, deprawując dusze i charaktery Polaków. Z zamętu dziejowego, z rozkładu trzech państw zaborczych powstała Polska, w chwili, gdy dnia 11 listopada 1918 ostatni nasz wróg Niemiec, skapitulował na Zachodnim froncie wojny. Do Polski przybył wtedy uwolniony

„więzień z Magdeburga“, Józef Piłsudski. Stanął na czele narodu. Stanął, bo choć innym narodom był kres krwi rozlewu, my zaczęliśmy wykuwywać dopiero swe granice, swą niepodległość. Przeżyliśmy wojnę z Czechami, walki o Śląsk, o Lwów i Małopolskę Wschodnią — przedewszystkiem walnie odparliśmy inwazję bolszewicką w r. 1920. Otrzymaliśmy ustalenie granic, dostęp do morza, zawarli sojusze i przymierza, zwołaliśmy sejmy, uchwalili narodowi konstytucję, zabezpieczyliśmy bezpieczne życie obywatelom, wydali liczne prawa i przepisy, które służą do podwyższenia kultury i oświaty narodowej, rozrostu życia ekonomicznego i sprężystości administracji krajowej. — To też dziś, gdy obchodzimy dziesięciolecie niepodległej Polski, z dumą musimy powiedzieć, iż znajdując się w wyjątkowo trudnych warunkach, dokonaliśmy istotnie wiele! Nie jest to jednak to wszystko, coby zrobić należało dla szczęścia Narodu i potęgi Państwa.

Imać się twardo pracy, zasiewać każdy łan polskiej ziemi, żyć i pracować w zgodzie, unikać waśni i rozterek domowych, popierać wytwórczość rodzimą, podnosić i oświecać naród — to hasła, które podnieść należy, popierać i rozwijać po to, by z wolnej, niepodległej Ojczyzny — Polska stać się mogła w czasie najbliższym, krajem takim, by każdy z jej obywateli żył życiem pełnem, szczęśliwszem niż dotąd, dla szczęścia pokoleń przyszłych, które po ofiarach swych ojców i dziadów pełną mieć powinny wiarę:

Żyjemy w szczęściu w swej własnej Ojczyźnie. **W. H.**

W dziesiątą rocznicę oswobodzenia Ojczyzny.

I.

Lat dziesięć mija, krwi spłynęły strugi...
Walecznych czynów dokonano wiele,
Walk i poświęceń szereg krwawy, długi — —
Dziś z dumą wspomnieć możem o Serc — Dziele!

*

O bohaterach, którzy młode życie
Ojczyźnie dając, w pełni swoich sił
Zdobyli Wolność, z wolnością w błękicie
Orzeł się Biały śmiało w niebo wzbił...

*

W wielką Rocznicę w dowód, czci, miłości,
Niech wieje radość z łanów, z wszystkich błoń,
Uwić nam wieniec — Tym znakiem wdzięczności,
Ozdóbmy Groby jak i Żywych skroń...

II.

Lat dziesięć mija... ginęli rycerze...!
Czci im przy zgonie nie dał wróg — bluźnierca,
Dziś czcijmy owe „wolności puklerze“...
Czcijmy ich pamięć modlitwą ze serca.

*

Tym, co ostali, co szli w bój za Wodzem
Z gorącej piersi ślijmy dziś podziękę,
Że choć latami ucierpieli srodze —
Dziś już nie patrzą, nie skarżą na mękę...

*

Dziś wolna Polska! Dziś praca dla braci:
Polskę utworzyć silną z żywych sił,
Polskę z cnót wielką, co czynem wzbogaci!
Naród o Polsce takiej, walcząc, śnił...

Jerzy Świerzyński.

W dziejowej chwili.

Dzień 11 listopada 1928 roku, zostanie pamiętnym w historji odrodzonej Polski. W dniu tym obchodzimy 10-lecie istnienia Ojczyzny naszej, przywróconej do życia. Dziesięć lat ubiega, gdy Polska po 100-letniej przeszło niewoli, dzięki ofiarnej krwi Synów swoich, zrzuciła ciemięskie kajdany, aby powstać i zająć znowu miejsce, jako potężne mocarstwowe państwo w Europie.

Ileż refleksyj nasuwa się nam z tym dniem? Zastanówmy się nad tem co Polskę oddało na tyle dziesiątków lat pod panowanie zaborcy, i ile to wysiłków trzeba było, aby Polskę znów wolną zobaczyć i co czynić należy, aby ojczyznę wolną zachować i jej się przysłużyć?

Znane nam są przyczyny upadku naszego kraju. Patrząc dzisiaj na życie nasze, widzimy, że nie wszystko dzieje się tak, jak się dziać powinno, że i dziś tworzy się atmosfera, nieprzyjazna Polsce, w której powstają nowe czynniki, „nowe przyczyny“, które zaszkodzić mogą młodemu państwu.

Z zaniepokojeniem śledzi się dzisiaj u nas, te ciągłe tarcia partyjne, które nam przypominają społeczną słabość kraju przed rozbiorami. Ta społeczna słabość państwa naszego, byla według najnowszych badań, najważniejszą przyczyną upadku Polski. Źródło tej słabości było w tem, „że jedna tylko warstwa życie państwowe w sobie skupiła“, reszta zaś narodu od udziału w życiu publicznem, nawet za część narodu nie uważana „stworzyła tłum bezimienny dziejopisom, z czynów indywidualnych nieznany“. Dzisiaj zwalczają się w Polsce pewne partje, każda pragnie tylko własnej korzyści, nie bacząc, czy to państwu szkodzić nie będzie Jedni na drugich spoglądają z zawiścią i krzywem okiem. To samo działo się w Polsce i dawniej. Musimy troszczyć się o łagodzenie zatargów, dzisiaj, kiedy podobne warunki tu i ówdzie spotykamy. Budzi się w nas uczucie niezmiernego żalu do tej dawnej warstwy posiadającej, że nie podjęła na czas myśli podźwignięcia odsuniętej i zaniedbanej części narodu, że tę myśl słabo w ciągu ostatnich wieków podejmowaną przez jaśniej od współczesnych widzące jednostki, spychała z porządku dziennego i wtedy dopiero się nią zajęła, gdy wykonanie było za późne, bo usiłowaniom w tej mierze przedsięwziętym, na poprzek stanęły rządy zaborcze, którym zależało na niedopuszczeniu do wzmocnienia naszego organizmu społecznego, na ujęciu akcji uwłaszczenia i podniesienia całego ludu.

Widzieli to nasi wielcy pisarze polityczni XVI, XVII i XVIII wieku, wskazywali je i wołali o naprawę, lecz posłuchu nie znajdowali. Skutki takiego stanu przyjść musiały, państwo polskie upadło.

Dziś, gdyśmy odzyskali ojczyznę, musimy pracować nad jej podniesieniem i ku jej pożytkowi. Muszą zniknąć waśnie pomiędzy obywatelami, i do tego też dążą nasze rządy od lat dziesięciu. Rewolucje, które w niemałym stopniu przyczyniły się do zakończenia wielkiej wojny z r. 1914, wytworzyły nastrój wolnościowy w społeczeństwach. W takiej atmosferze, po przywróceniu polskiej państwowości, przyszło u nas do powstania sejmu na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej i uchwalenie przez ten sejm Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., gwarantującej prawa dla wszystkich już obywateli państwa. Działajmy wspólnie z ludem, nieśmy mu oświatę; troska o przyszłość państwa każe otrząsnąć się warstwom oświeconym z dotychczasowej bierności i dawnych nawyczek w stosunku do ludu. Trzeba w masy wejść i pracą społeczną i polityczną nadrobić zaniedbanie wieków. Inteligencja przez ten czyn nietylko podniesie warstwę, z którą się szczerze zespoli, lecz także siłą tego faktu, stanie się w niej kierownicza. Społem i zgodnie, a nie będziemy się trwożyć o losy naszej ojczyzny. Obowiązki dziś mamy większe, niż kiedykolwiek. Błędy przeszłości musimy naprawić, musimy posłuch dać prawom i przepisom władz naszych, musimy ojczyźnie częściej dawać bezinteresowną pomoc i miłość, musimy w każdym uznać wolnego obywatela i uświadamiać się wzajemnie o wspólnych naszych obowiązkach. Wytężmy słuch, hartujmy wolę i charaktery, bądźmy naprawdę wolnymi ludźmi, skoro mamy wolną ziemię, własną, okupioną tak wielkiemi ofiarami. Unikajmy błędów przeszłości — to hasło na dziś — w tej dziejowej chwili!...

Lecz, aby ta „Dziejowa chwila“ nie przeszła bez echa, nie wystarczy korne Bogu oddać dzięki, nie wystarczy ją wspominać w pierwsze zwycięskie dziesięciolecie i obchodzić ją przez uroczyste zebrania — tak łatwo zapominane! Dziesięciolecie niepodległej Polski święćmy żywemi pomnikami i trwałemi czynami. Niech jedni Bogu w podzięce budują kościoły, kaplice i ołtarze, inni niech tworzą instytucje różnej użyteczności publicznej, inni niech stawiają szkoły, bursy dla młodzieży, inni niech kładą fundamenty pod domy wycieczkowe dla młodzieży, inni niech wesprą wypróbowane instytucje kolonij wakacyjnych dla niezamożnej młodzieży — inni wreszcie niech czczą tę radosną chwilę zapoczątkowaniem takich dzieł, trwałych, któreby wszystkim, młodym czy starym, ubogim, czy chorym szły na pożytek w życiu i ocierały niejedne łzy, łagodziły nędzę życia i ułatwiały byt. Wszyscy wreszcie dajmy początek wielkiemu przeobrażeniu dusz! Dążmy pełną wolą do zrealizowania potęgi Państwa!

Kupujmy tylko produkty krajowe, oszczędzajmy i składajmy każdy grosz w instytucjach państwowych, pracujmy bez wytchnienia, rozumnie wychowujmy się na prawych Polaków i ludzi, wszczepiając w siebie najpiękniejsze ideały, bo o tyle większymi będziemy jako jednostki, czy Naród, o ile powiększymy dusze nasze... W tę dziesięcioletnią rocznicę „Cudu Polski“ pamiętać nam młodym o tem potrzeba wszędzie i na zawsze...

Marjan Korzelik.

Tym co odeszli....

(Pamięci Dziadka i Ojca).

Coście zniknęli w zaświatów krainie,
Znacząc swe drogi bólem, krwią i męką,
Wyście idee swe zamknęli w czynie
Za naszą wolność, za Ojczyznę Świętą.

Z wiarą was rwały w bój wolności hasła,
Bóg błogosławił wasze wielkie czyny,
Ciężka tyranja i niewola zgasła!
Wam się na grobach winno kłaść wawrzyny!

Dziad, w sześćdziesiątym trzecim, walczył mężnie,
Zato w Sybiru lochach, w poniewierce
Przeżył lat kilka, lecz jakże potężnie,
Wierzyło w Przyszłość gorejące serce!

Ojciec, w mundurze obcym, pod Kraśnikiem
Trafiony w serce, padł; ostatnie słowa:
„Jezus — Marja!“ — i z takim okrzykiem
Za Wolność, stygnie bohatera głowa.

Jezus! Marja! za wysiłku tyle,
Za tyle istnień, zniszczonych przedwcześnie,
Polska dziś wolną — zato wy w mogile,
Za wiarę, męstwo, spoczywacie we śnie.

O bohaterzy! Łaczcie wasze duchy
Z nami, niech serca płoną jak pochodnie...
— Dziesięć lat mija, jak pękły łańcuchy;
Zgoda — niech uczci pamięć waszą godnie.

Witold Matus.

„O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju“...

Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz ks. XI.

... A widział go Naród nasz, po przeszło stuletniej przerwie od chwili, gdy padły te słowa największego naszego Wieszcza, widział go w jesieni 1918 roku.

Jesień ta była w tym roku dziwnie piękna. Zdało się, że Stwórca najwyższym swym rozkazem, kazał słońcu świecić, w dniach nadziei i radości naszego Narodu. Była to prawdziwa jesień polska.

Jako ośmioletni chłopak mieszkałem z rodzicami w małej mieścinie, t. zw. dawnej „Galicji“, a wieści o niezwykłych zdarzeniach, które się gdzieś w dalekim świecie rogrywały, już wtedy nastrajały moją dziecinną duszę dziwnie i poważnie.

Wieści te dochodzące do naszego miasteczka musiały mieć potężne i wielkie znaczenie, a kryły jakąś wielką tajemnicę szeptaną w mieście

trwożnie i cicho. Aż wreszcie usłyszałem słowa, które głośnem echem rozbrzmiały po całym świecie a dotarły do nas. Echo to, to echo pogromu Austrji i Niemiec, echo zwycięstw z nad Marny i Piawy.

Cesarze uciekli! Wodzowie opuścili front!

Wojsko rzuciło broń!

Więc wojna ukończona, ta wojna, której początku nie znałem. Spełniły się modły ludzi, a na słonecznem tle nieba jesiennego zabłysnął zwiastun pokoju!

I w taki dzień cudny i słoneczny padły jak grom okrzyki: „Polska powstała!" a moje chłopięce serduszko zabiło żywo, gdyż okrzyk ten dobrze zrozumiałem.

Widziałem później, jak w naszej małej mieścinie upadły w proch wrogie orły cesarskie, a na ich miejsce rozwinął skrzydła orzeł biały, widziałem jak pod stopy polskich żołnierzy rzucano broń austrjacką, a żołnierz stał dumny, stał jako żołnierz Zwycięsca, pełen poczucia swego bohaterstwa, bo z jego krwi przelanej zabłysnął — ten cudny dzień jesienny r. 1918...

Adam Semkowicz.

Wspomnienie mego brata.

Janusz wraz z innymi posuwał się naprzód... zbierał ostatki sił, byle dojść, dokąd — sam nie wiedział, może trafi na rosyjskie szańce, a może na baterję.

Las zwolna rzedniał, wkrótce znalazł się oddział na jego skraju. Każdy szukał jakiegoś zabezpieczenia. Janusz ukląkł za sosenką, której grubość nie przenosiła 15 cm. Jaka taka zasłona była. Po krótkim namyśle wyciągnął łopatkę polową i na brzuchu leżąc sypał mały szańczyk. Kończył ciężką w tych warunkach pracę, gdy nad głową świsnęło mu kilka kul karabinowych. Niewątpliwie wypatrzył nas nieprzyjaciel, pomyślał Janusz. Szańczyk bronił dość dobrze, to też leżał dosyć bezpieczny. Tymczasem przez lornetę śledził pole, na którem nieprzyjaciel gdzieś czyhał. Ale nic nie zdradzało miejsca ich pobytu. Jak okiem sięgnąć, ciągnęła się równina pokryta ścierniskiem. Czaili się jednak w tem pustkowiu ludzie, świadczyły o tem coraz częściej furkotające kule. — Jedną z nich porucznik Sierpiński trafiony w chwili, gdy się nieostrożnie wychylił z za drzewa, zginął na miejscu. — Janusz objął po nim dowództwo.

Na prawem skrzydle, w odległości parę tysięcy kroków, ukazał się mały obłoczek, który rósł coraz bardziej. Nie było wątpliwości, że to nieprzyjacielska kawalerja.

Dobrze celować, krzyknął Janusz nieco rozgorączkowany. Cel, ta rozłożysta grusza!

Jeźdźcy coraz bliżej byli gruszy. Widać tamtędy szła droga polna.

Hej! mołojcze, naprózno twa mołodycia wyczekiwać będzie twego powrotu, będzie, ręką przysłoniwszy czoło, mrużyć oczy w stronę zachodzącego słońca, aż jej łzami zajdą.

Ognia! — krzyknął Janusz.

Runęła salwa ogłuszająca. Sto sześćdziesiąt kul wwierciło się w grupę nieopatrznych jeźdźców.

W oddziale kawalerzystów na chwilę zakotłowało straszliwie. Janusz po raz drugi salwę zakomenderował. Skutek jej musiał być nie mniejszy, bo naraz cały oddział rozleciał się, jak szklana bańka na twardej podłodze rozpryśnięta, pędząc na las, gdzie prawdopodobnie okopała się nieprzyjacielska piechota. Ten ogień zdradził oddział Janusza nieprzyjacielskiej kawalerji.

Pozycja była odkryta. Rozległy się jęki trafionych ludzi.

Instynktem wiedziony, chcąc przekrzyczeć huk pękających pocisków, złożył Janusz dłonie w tubę i począł krzyczeć: Baczność! skok w przód. Ludzie dalej stojący zrozumieli ten rozkaz, jako apel do szturmu i wśród okrzyków: hurra! poderwali się naprzód. Atak, szturm w tym terenie, bez poparcia artylerji, był czystem szaleństwem — wiedział Janusz o tem, ale ani on, ani przyjaciel jego, aspirant Frankowski nie mogli wstrzymać rozmachu.

Hurra! hurra! rozlegało się wokoło, chociaż nieprzyjaciela nie było widać, tylko raz wraz przewracał się któryś z atakujących, widać Rosjanie nie spoczywali. Lecz szturmujący nie zważali nato, zapał porywał ich. Ostatnim wysiłkiem woli wpadł oddział w rów. Tego pragnął Janusz, tu było bezpieczniej niż w szczerem polu. W tej chwili zaczęły świstać kulki nad głowami, jak deszcz gęsto. Kryj! — krzyknął Janusz, a dalej już nie mógł mówić. Strugą puściła mu się krew z nosa, z czoła lał się pot, pulsa biły w skroniach. Zrobiło mu się czerwono przed oczyma i... omdlał.

Słońce zapadało i wieczór sierpniowy miłym chłodem rzeźwił upalną atmosferę dzienną. Gdy Janusz otworzył oczy, zobaczył jak sanitarjusze w mrokach nocy chowali 8 swoich i 27 kozaków, sypiąc im niziutkie mogiły, ozdobione białemi, brzozowemi krzyżami. Janusz zebrał ludzi ze swej kompanji i idąc na czele w stronę swego pułku pochylił głowę na dół, bo mu się zdawało, że mu ciężą te mogiły, strojne w białe, proste krzyżyki...

M. K.

Stanowisko polityczne Polski w Europie w przeszłości.

Polska wypływa na szerszą arenę polityczną za Bolesława Chrobrego. Początkowo dobre stosunki z cesarstwem, uwieńczone koronacją Bolesława i pozwoleniem Ottona III. na założenie metropolji w Polsce, psują się szybko. Wojna z Niemcami wykazała jednak siłę nowo powstałego państwa, pokój zaś w Budziszynie przyznał Polsce kraje słowiańskie na pograniczu z Niemcami. Bolesław Chrobry uznawał się faktycznie za zwierzchnika plemion słowiańskich. Dowodem tego poselstwo do cesarzy niemieckiego i bizantyńskiego po zwycięskiej wyprawie na Ruś, gdzie Bolesław ustalił swą przewagę. Dzieło jego kontynuował Bolesław Śmiały, który zająwszy zdecydowane stanowisko w walce cesarstwa z papiestwem osadził w Czechach i na Węgrzech stronników papieża. Wynikiem tej polityki była również interwencja Bolesława na Rusi.

Znaczenie polityczne Polski upada w okresie dzielnicowym. Dopiero Łokietek zjednoczywszy państwo zawiera dwa ważne traktaty z Węgrami i Litwą. Traktat z Węgrami, prócz połączenia obu państw osobą panującego nie pozostawił trwałych skutków. Natomiast przymierze z Litwą, podtrzymującą Polskę terytorjalnie, a niższą od niej (wobec czego łatwiej

mogły się rozprzestrzeniać wpływy polskie) dało podwaliny mocarstwowemu stanowisku Polski w Europie. Odtąd Polska staje się jakby siłą atrakcyjną dla drobnych księstw okolicznych, które widocznie ciążą ku potężnemu państwu polskiemu. Składają więc Jagielle hołd hospodarowie wołoski i mołdawski, prosi o wcielenie do państwa Ruś — a Czesi i Węgrzy powołują na swój tron syna Jagiełły, Władysława Warneńczyka. Następuje odtąd okres starań, aby dynastję polską na tronie Czech i Węgier utrzymać. Uskutecznia to ponownie Kazimierz Jagiellończyk, osadzając na tronie syna Władysława, lecz dynastja jagiellońska nie utrzymuje się długo. Już za Zygmunta Starego traktat wiedeński, r. 1515, stanowiący, że ród habsburski będzie dziedziczył po Jagiellonach, a zarazem, w razie szybszego wygaśnięcia dynastji polskiej w Czechach osiądą na tronie panujący habsburscy, załamuje Polskę. Gdy rzeczywiście dynastja jagiellońska w Czechach wymarła wcześniej, — dziedziczą Habsburgowie te kraje. Również za panowania Kazimierza Jagiellończyka proszą o wcielenie Prusy i Pomorze, chcąc się uwolnić z pod zwierzchnictwa Zakonu, a za Zygmunta Augusta oddają się w opiekę polską Inflanty, w obawie przed wojną moskiewską. Wkońcu pokonana Moskwa ofiaruje koronę synowi Zygmunta II Władysławowi. Mogłoby więc przyjść do podobnej unji, jak niegdyś z Litwą.

Lecz jest to punkt zwrotny. Odtąd stanowisko Polski ulega przesileniu. Rywalizacja z Turcją o Mołdawję i Wołoszczyznę kończy się dla Polski niepomyślnie. Biernie zachowuje się też Polska wobec antagonizmu burbońsko-habsburskiego, chociaż obie strony starają się ją przyciągnąć na swoją stronę. Francja zagrożona objęciem tronu hiszpańskiego przez Habsburgów, zawarłszy przymierze ze Szwecją i Turcją, stara się zjednać i Polskę. Jednak przymierze z Francją okazało się niepopularne tak z momentów religijnych, nie pozwalających łączyć się z protestantami, jak i muzułmanami, oraz politycznych (pamięć świeżej wojny szwedzkiej, zatargi z Turcją). Polska nie umiała go wykorzystać. Ostatni raz znaczenie nie tyle polityczne, ile militarne Polski w Europie zajaśniało za Jana III w zwycięstwie pod Wiedniem. Następny okres, to okres niemocy Polski, która staje się zwolna narzędziem w rękach Rosji. Dowodem wojna 7-letnia, kiedy jedna Polska nie dała się wciągnąć w wojnę ogarniającą całą Europę środkową i wschodnią. Król polski jako elektor saski bierze udział w walce, Polska nie. Dozwala bezkarnie przechodzić przez swe terytorja wojskom nieprzyjacielskim. To przyczyniło się do upadku Polski. Ale nawet w okresie niewoli Polska w polityce europejskiej odgrywa ważną rolę. Wiąże ona trzy państwa zaborcze w święte przymierze. Ocala mimowali powstaniem kościuszkowskiem od upadku Francję, zmuszoną do walki z koalicją, gdyż wojska pruskie i rosyjskie zajęte wojną w Polsce, nie mogły wytężyć wszystkich sił dla zgniecenia Francji. Znaczenie Polski podnosi się w okresie napoleońskim, kiedy Polska zabiega o przyjaźń Francji, walczy w jej szeregach, a Napoleon motywuje wyprawę na Moskwę, chęcią uwolnienia Polski z pod jarzma rosyjskiego. Dokąd trzy państwa zaborcze były w przyjaźni, kwestja polska nie mogła wypłynąć. Przysłużył się więc Polsce zatarg rosyjsko-austrjacki w wojnie krymskiej. Dlatego w wojnie światowej tak koalicja jak państwa centralne pragną Polskę pozyskać.

Po upadku Niemiec, jednym z warunków pokoju było powstanie Polski, niepodległej. Gdy powstała, zajęła znowu wybitną rolę w polityce Europy. Znaczenie jej podnoszą traktaty z państwami ościennemi i Francją, skie-

rowane przeciw zagrażającym i przedtem i obecnie Europie potęgom Niemiec i Rosji. Bardzo ważnem zagadnieniem, któreby Jej znaczenie podniosło, to uzyskanie stałego miejsca w Lidze Narodów, pomyślne załatwienie sprawy z Litwą i uregulowanie stosunków wszelkich wogóle ze sąsiadami.

Stanisław Szpilczyński.

O oszczędności.

Wiadomo, iż dzień 31 października jest międzynarodowym „Dniem Oszczędności". Dla propagandy tej idei odbyły się i w naszym Zakładzie pouczenia i wykłady przez pp. wychowawców, skierowane do uczniów. Niezależnie od tej akcji władze postanowiły oddziaływać na młodzież w tym kierunku, aby przedewszystkiem młodzież popierała P. K. O. W tym celu dano na wypracowanie domowe między pokrewnemi tematami, temat p. t.: Dlaczego należy oszczędzać i składać oszczędności w Poczt. Kasie Oszczędn.? (w P. K. O.). Z licznych odpowiedzi uczniów na ten temat podajemy tu w skróceniu wypracowanie kol. Wład. Głębowicza, z kl. V a, napisane jako: Rozmowa dwóch przyjaciół.

„Od Parku krakowskiego, ulicą Karmelicką, w kierunku Rynku, zdążał uczeń kl. V. gimn., Wojtuś. Biegł szybko, zwinnie wymijał przechodniów, postać jego i ruchy zdradzały, że chciał jak najrychlej osiągnąć swój cel.

U wylotu Karmelickiej natknął się na swego kolegę, Bolka.

Dokąd ci tak pilno? zagadnął Bolek.

Do P. K. O.

Poco?

To nie wiesz, poco się chodzi do P. K. O.?

Wiem, ale nie posądzałem Cię, że masz pieniądze do pozbycia. — Wojtuś żachnął się.

Pieniędzy do pozbycia nie mam, ale się muszę pozbyć Ciebie, bo inaczej spóźnię się. P. K. O. zamyka biuro za pół godziny.

W takim razie — rzekł Bolek — pomogę Ci biegnąć. We dwójkę prędzej znajdziesz się w P. K. O., aniżeli tylko na twoich dwóch nogach. Tylko fiakry krakowskie w pojedynkę człapią.

Rozgadali się dopiero w drodze powrotnej. Szli już wolno plantami. Od czasu do czasu zatrzymywali się.

Powiedz mi Wojtek — mówił kolega — dlaczego nie złożyłeś pieniędzy w pierwszym lepszym banku w Rynku, tylko drałowałeś z pod Parku aż na Wielopole i skusiłeś mnie do towarzyszenia.

Wojtuś tłumaczył. Powinieneś wiedzieć, że P. K. O. od wkładek większy daje procent, niż inne banki i to mnie ciągnie do P. K. O. A także rozumuję, że banki mają inne zadania do spełnienia. Jedne, jak np. Bank Rolny postanowiły dopomagać pożyczkami rolnikom, Bank Przemysłowy przemysłowcom, Bank Ziemiański właścicielom dóbr, a poczciwa P. K. O. — wszystkim bez wyjątku, którzy chcą oszczędzać grosz, by zeń czerpać pomoc, gdy przyjdzie t. zw. „czarna godzina". Jak widzę, wtrącił Bolek, to ty masz wielkie warunki, aby zostać księdzem — masz zacięcie do wygłaszania egzort! Co słowo to oszczędność, wkońcu na deser „czarna godzina". Ja ci powiem, byś od dzisiaj zamiast „oszczędność", wymawiał „cnota oszczędności". A.....

Jeżeli cię uszy bolą, to nie słuchaj, odciął się Wojtuś.

No widzisz, przerwał Bolek, bo to jedni oszczędzają, drudzy o oszczędności mówią, a ja nie oszczędzam i o oszczędności nawet nie myślę.

Gdybym wiedział, że będę żył tak długo, jak Matuzalem, to pewnie, że zacząłbym grosz do grosza składać, bo coprawda, to za dużo daję zarabiać handlarzom owoców i cukierków.

Ty pewnie wiesz, — począł Wojtuś — że właśnie dłatego ludzie oszczędzają, że nie wiedzą, jak długo będą żyli. Niedawno wyczytałem w broszurze Ciembroniewicza, że dawniej każdy wiedział, kiedy umrze. Aż raz szedł św. Piotr z P. Jezusem, a tu chłop grodzi słomiany plot.

A cóż ty za cudactwo robisz? Toć to pracy szkoda!

A naco mi trwalszego, kiedy i tak jutro pomrę. Tak P. Jezus się rozgniewał i zakrył przed oczyma ludzi termin śmierci, byśmy nie grodzili słomianych płotów. To wszystko możliwe!

I żebyś oszczędności nie zapomniał, to weź ołówek i pisz...

W Polsce mieszka 27,000.000 ludzi. Gdyby każdy z nich oszczędzał tygodniowo tylko 5 groszy, to w ciągu tygodnia zaoszczędziliby 135,000.000 groszy, t. zn. 1,350.000 zł. Pomnóżmy to cztery razy, a dowiesz się, że w jednym miesiącu uczyni to 540,000.000 groszy, czyli 5,400.000 złotych, a to jeszcze przez 12, a otrzymasz olbrzymią sumę 64,800.000 zł. na rok.

Zdumiony Bolek tarł ręką po czole i huknął. Wojtuś? gdybyśmy mieli te miljony!

My nie, ale Polska mogłaby je mieć za jeden rok tak małym wysiłkiem, pomyśl tylko, zastanów się... jeden zaoszczędza 5 groszy tygodniowo, a wszyscy w przeciągu roku bogatsi o 64 milj. zł.

To wygląda jak w bajce, a mogłoby być prawdziwe, a wówczas za lat 10, zdobyłaby Polska przeszło 1½ miljarda złotych.

Ja ci Wojtusiu na to odpowiem, że narazie wolę obliczać tylko moje własne oszczędności, bo od tych miljonów w głowie mi się zawraca.

Więc liczmy, ile każdy z nas może zaoszczędzić? Zdaje mi się, że gdybym miał skarbonkę, to mamusia mogłaby mi dać do skarbonki może nawet i 10 zł. na miesiąc.

Doprawdy może to i dobrze, że cię spotkałem, bo już widzę, że za rok miałbym 120 zł. oszczędności, t. zn., że po maturze miałbym już dużo więcej niż 400 zł. Ale wiesz co? Biegnę do domu. Muszę jak najrychlej wiedzieć, ile groszy dziennie da mi mamusia?

Do widzenia jutro w szkole.

Na drugi dzień Bolek zgłosił gospodarzowi klasy, że pragnie mieć odczyt dla całej klasy o oszczedności. Bolek nie zdawał sobie sprawy, że rzeczywiście został apostołem oszczędności. Odczyt odbył się w dwa tygodnie później. W wspaniałym, rzeczowym odczycie Bolek pociągnął za sobą całą klasę, która odtąd składała swe oszczędności w P. K. O.“

O potrzebie karności w szkołach.

Karność wśród młodzieży jest konieczna. Nie trzeba jej jednak rozumieć jako zmechanizowanie czynności tylko jako posłuszeństwo bezwzględne i natychmiastowe przepisom. Dzisiejsze programy szkolne dążą do jak największego uwzględnienia indywidualności ucznia, rozumiemy jednak dobrze, że w każdem zbiorowisku ludzkiem konieczne są pewne

normy. Wiemy, że tam gdzie norm tych niema, musi być chaos, anarchja, a czyż szkoła bez przepisów mogłaby spełniać swe zadanie już nie dobrze, ale wogóle? Otóż nie!

Ale przepisy same nie wystarczają, muszą jeszcze być przestrzegane. Zdajemy sobie sprawę, że pracować w chaosie, nieporządku jest conajmniej trudno. Weźmy przykład. Odbywa się wykład profesora, uczniowie nie zachowują przepisu nakazującego spokój, w rezultacie nie wynoszą z lekcji najmniejszej korzyści.

Przykłady te mnożyćby można aż do wyczerpania wszystkich przepisów szkolnych, a przekonalibyśmy się, że wszystkie są nam potrzebne i konieczne.

Musimy więc uczyć się jak najlepszego wypełniania przepisów z dwóch powodów: aby uzyskać jak najlepsze warunki pracy i aby nauczyć się słuchać: **bo ten tylko potrafi kiedyś rozkazywać, kto się słuchać nauczył.**

Gustaw Nowotny.

Polska pieśń.

Nietylko w żywem slowie, ale i w muzyce odzwierciadla się dusza narodu. Nie przeminie żadna chwila wielkości, czy sławy, cierpienia czy chwały narodu, by nie znalazla oddźwięku w pieśni. Miłość czy nienawiść, klęska czy zwycięstwo, wszystko to szuka wyrazu muzycznego w sztuce; szuka rytmu i barwy, harmonji i wypowiedzenia się.

Jeśli naród jest malym i niekulturalnym to przeżywając choćby największe tragedje — nie da niczego, coby odpowiadało poziomowi tych przeżyć. Naród wielki zachowuje się przeciwnie. Wszak Grecja dzięki swym synom tej miary, co Homer i Aischylos pozostała tak samo wielką jak przedtem, a pamięć jej dzięki nim będzie żyć wiecznie.

Lecz pieśń winna być odzwierciedleniem nietylko czasów, które minęły. Zadanie jej jest znacznie wyższe. Ma kształcić serca, wznosić je „nad poziomy“ i oddziaływać na społeczeństwo jako jedna z najważniejszych czynników. Wszak historja czasów porozbiorowych uczy nas bardzo wyraźnie czem byla Pieśń Polska. W czasach intenzywnego wynaradawiania, w czasach najsroższego ucisku była ona jedynem prawie źródłem polskości. To, czego dokonała twarda ręka zaborców, ratowała pieśń. Byla ona ostatnim wyrazem wiecznie żywej, choć zmartwiałej Ojczyzny. O niej to mówiła każdym swym dźwiękiem. A skoro ręka zaborcy poczęla niszczyć wszystko co polskie, nawet literaturę, sprawiając to, że Polak nie znał Mickiewicza, ale znał Goethego, oparła się jedna pieśń. I jak dawniej w czasach wolności, tak i teraz unosiła się nad siołami i rozbrzmiewała w pięknych, acz prostych słowach„ Serdeczna Matko“.

Jeżeli nasza literatura malarstwa zdobyła sobie już oddawna prawo obywatelstwa, muzyka w Polsce jest niepopularną, ustawicznie dyskredytowaną, to wina spada na jednostki pojedyńcze. Mylnem jest, jakoby Polacy nie chcieli swojej muzyki, lub też gwałtownie kochali muzykę obcą. Nieporozumienie na tem polega, że publiczność polska właściwie nie zna swej muzyki. Dzisiaj, kiedy każdy dział sztuki podnosi się

do życia nowego — samodzielnego i kształtuje się na niezmiennych prawach naszej rasy, kiedy naród skupia swe siły i odrębne wartości, musimy rzucić naszą muzykę na szalę kultury ogólno-europejskiej. Dotychczas nie mogliśmy, bo nie mieliśmy czasu myśleć o duchowej odbudowie Polski, gdy cała nasza uwaga zwróconą była ku rubieżom Rzeczypospolitej, a cały nasz wysiłek skupiony był dla wydobycia materjalnych podstaw naszego kraju, ale już czas, by zwrócić uwagę na wewnętrzny stan tego ciała, wyleczonego z ciężkiej niemocy fizycznej i zająć się djetyką jego duszy. Polskość naszej pieśni powinna więc nareszcie wejść w całokształt odbudowy ducha polskiego, jako nieodzowna część ogólnego wskrzeszenia własnych sił, a że wystarczy poznać zło, aby go nie było — jak twierdzi Sokrates — jest nietylko wyrazem przesądnego optymizmu, lecz zdrowej ufności w nieskażoną żywiołowość naszego narodu.

Karol Barta.

Fragment.

Henryk Frankiewicz.

Ze złotej czary życie pić
I roić złudzeń mary,
Świetnej przyszłości przędzę wić,
Nie tracąc przytem wiary,
Na to Aniołem trzeba być,
Człowiekiem bez przywary,
By z złotej czary życia pić
I Bogu zdrój dać wiary.

Spojrzenie.

Alfred Lutwak.

Osiadło
I wpiło się w oczy, jak sonda —
Powiedziało wszystko!
Czego usta wymówić nie mogły.
Potem cofnęło się
Poza powiek kotary
I czekało
Aż wypłyną łzy...

Spotkanie.

Alfred Lutwak.

Zstąpiłeś przez ciche lasy
i znalazłeś mnie.
Patrzysz szeroko rozwartemi oczyma,
żem tu, — w takie czasy.
Nie dziw się,
choć wiosna, w sercu mojem zima,
a dusza w śnie...

UROCZYSTOŚĆ SZKOLNA KU CZCI 10-LECIA WOLNEJ POLSKI. Dzień 10 listopada, jako w przeddzień 10-lecia istnienia wolnej Polski obchodził nasz Zakład „Dniem uroczystym“. Po nabożeństwie odbył się w gimnazjum podniosły poranek dla młodzieży, a wieczór „Akademja“ przy udziale rodziców uczniów. Na progam złożyły się pieśni, orkiestry, przemówienia uczn. Woźniakiewicza i prof. Wład. Kocha, produkcje orkiestry symfonicznej pod bat. kol. Pileskiego, deklamacje kol. Ćmikiewicza, Senowskiego i chóralna recytacja „O polskiem morzu“ z kol. Peteckim na czele, fortepian Ekiera, wiolonczela Mikulskiego, a w zakończeniu hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła“. pod batutą prof. Kupczyńskiego.

KRONIKA.

OD REDAKTORA KRONIKI. Moi kochani! Kronika — to maleńka cząsteczka pisma. Kronika — to są drobne wypadki, wypadki naogół bez znaczenia. Rzeczy wielkiej wagi są drukowane w osobnych, dużych artykułach, są omawiane szeroko. Małe wypadki nie zajmują nas, bo jest ich za wiele, są do siebie zanadto podobne. Lecz szkoła jest maleńkim krajem, jest prawie, że jednem miastem. Każdy drobny wypadek, każdy szczegół odbija się tu szeroko o mury i dociera do głębi naszych serc. Wielkiem zdarzeniem szkoły jest dzień wolny, ba — nawet jedna godzina. Są też zdarzenia mniej radosne, są fakty obojętne, są rzeczy, co nas nużą. Te wszystkie sprawy będziemy się starali tu omawiać, będziemy notowali zdarzenia jednej godziny; bo jeden dzień w szkole trwa dłużej, niż miesiąc poza szkołą. **A. L.**

WYBORY DO GMIN KLASOWYCH odbyły się z końcem września, przyczem w większości wybrano tych samych kolegów, co roku zeszłego.

JAKIE „KÓŁKA“ ISTNIEJĄ W NASZEM GIMNAZJUM? Gimnazjum IV. im. H. Sienkiewicza jest pod tym względem w Krakowie bezkonkurencyjne. Niema wogóle drugiego zakładu naukowego o tak szerokiej organizacji uczniów.

W gimnazjum IV. istniały już wszystkie najmożliwsze Kółka; a więc: fizyczne, dramatyczne, konstruktorskie (modele płatowców), literackie, muzyczne, fotograficzne, radjowe, historyczne, sportowe, romanistyczne, germanistyczne i t. d.

Z Kółek w obecnym roku szkolnym do życia powołanych najżywiej rozwija się: Kółko fizyczne, którego posiedzenia odbywają się co sobotę pod kierownictwem p. prof. Fijoła, oraz Kółko L. O. P. P., które obecnie rozpoczyna kurs modelarstwa.

KONKURS na wypracowanie o oszczędności wypisała ostatnio Pocztowa Kasa Oszczędności. Przewidywanych jest 1000 nagród w postaci książeczki oszczędnościowej z już wpłaconą kwotą 10 złotych.

BEZPŁATNE JAZDY PONAD KRAKOWEM. Dzięki niestrudzonej pracy p. prof. Kupczyńskiego, rozwija się nasze Koło lotnicze wprost wspaniale, gdyż liczy obecnie przeszło 500 członków! Jako dowód świetności tej organizacji świadczy fakt, że co miesiąc rozlosowuje się pomiędzy członków dwa bilety wolnej jazdy ponad Krakowem.

O ESPERANTO. Esperanto ma ogromne znaczenie bądź to jako, język międzynarodowy, bądź to z tego względu, że jest szalenie łatwy. Jak wskazuje sprawozdanie jest ruch esperancki w Polsce niestety szalenie słaby. Oczywistem jest, że dorośli nie okazują wielkiego zapału dlań. i wprost nie dowierzają mu. Dlatego też cały obowiązek rozpowszechniania i niejako spopularyzowania esperanta spoczywa na barkach młodzieży. To też powinno się w jak najszybszym czasie zawiązać K ó ł k o e s p e r a n c k i e.

NIE BĘDZIE 6 GODZIN NAUKI? Jak się dowiadujemy, miało Ministerstwo W. R. i O. P. wydać rozporządzenie o zniesieniu szóstej godziny nauki, a to z powodu nadmiernego przemęczenia młodzieży. Rozporządzenie to ma wejść w życie od półrocza.

Ś. p. Kazimierz Prugar. Dnia 27 października, zmarł ś. p. nasz kolega, uczeń VII. kl. Kazimierz Prugar. Zmarł po długich a uciążliwych boleściach zaledwie w 17 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 30 paźdz. przy udziale rodziny, Dyrekcji Zakładu i Grona nauczycielskiego, oraz Kolegów, którzy wraz z sztandarami i orkiestrą podążyli na cmentarz krakowski. Uroczyste żałobne nabożeństwo odbyło się dnia 31 paźdz. w kościele św. Anny. Przedwcześnie zmarły, dobrą po sobie pozostawił pamięć, jako syn swej rodziny, jako uczeń i kolega. Cześć jego pamięci!

KOMUNIKATY.

Konkurs na wiersz ku czci matki z okazji mającego się odbyć, za przykładem zagranicy, „Dnia matki“, rozpisało Krak. Koło Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Bliższe szczegóły w Red. „Naszej Myśli“.

Redakcja „Naszej Myśli“ ogłasza Konkurs na utwór odźwierciadlający: a) życie uczniów wogóle, b) na wiersz lub nowelę o treści pełnej humoru i radości życia. Bliższe informacje w Red. „Naszej Myśli“.

Od Redakcji. Drogi Czytelniku! Nie nazywam Cię ani kochanym, ani szanownym, miłym i t. d., tylko poprostu Drogim. Jesteś nam Drogi w całem obszernem tego słowa znaczeniu. Właśnie prosimy Cię dlatego o najściślejszą z nami łączność przez nadsyłanie jakichkolwiek (lecz wartościowych) utworów bądź prozą, bądź wierszem pisanych, które byłyby oddźwiękiem budzącej się myśli dzisiejszej młodzieży.

HUMOR.

NA POSTERUNKU.

(Z obozu W. P. w Skolem).

W pogodnej, pięknej, północnej porze,
Pewien uczestnik stojąc na dworze,
Spłatał nam figla, takiego jak mało,
Że nam w pamięci na zawsze zostało.
Na posterunku nie mogąc ustać
Zobaczył nagle jakąś ciemną postać
Stój! Stój! Kto idzie? krzyknął z przerażeniem
I drżąc ze strachu, groził wystrzeleniem.
A gdy mimo tego wróg się nie oddalił,
Nie wiele myśląc, ze strzelby wypalił,
Cóż się pokazało, gdy alarm zrobiono?
Oto ku uciesze wszystkim oznajmiono,
Że nasz uczestnik, chłop niby morowy,
Strzelił w zwykły z wodą kocioł metalowy. **Wł. Szwabowicz.**

Redakcja i Administracja „Naszej Myśli“ — Kraków, Gimn. IV. im H. Sienkiewicza ul. Krupnicza l. 2
Redaktor „Naszej Myśli“: **Stan. Szpilczyński** Kurator czasopisma: **Prof. Wład. Koch.**
Nakładem Komitetu Rodzicielskiego, Gimn. IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE

S. A. KRZYŻANOWSKI
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

POSIADA STALE NA SKŁADZIE PODRĘCZNIKI SZKOLNE DLA SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH.

Magazyn towarów bławatnych, skład płócien i bielizny stołowej

Witolda Truszkowskiego

dawniej K. Niesiołowski

Kraków, Sukiennice L. 24, 25

poleca na sezon zimowy: znakomite Kamgarny i Szewioty bialskie, oraz wszelkie tkaniny bawełniane wyrobu krajowego. — Ceny umiarkowane!

Pasy przepuklinowe — Opaski brzuszne

wszelkiego rodzaju, sportowe i inne.

Prostotrzymacze dla krzywo trzymających się.

Pończochy gumowe:

dla cierpiących na nogi każdego rodzaju jak: stężenie żył, napuchnięcia, słabe nogi, wytknięcia, reumatyzm i t. p.

Narzędzia lekarskie i nożownicze.

Przyjmuje wszelkie naprawy, ostrzenie i niklowanie.
Wielki wybór nożyczek, scyzoryków i brzytew.

L. Knapiński

Kraków, ul. Mikołajska 7. Telefon 505.



Polska Fabryka Pieczęci

kauczukowych i metalowych
tablic, odznak, herbów
i monogramów
dla Szkół, Zakładów, Urzędów i Stowarzyszeń
ceny zniżone.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RYTOWNICZY

J. WALENTA

Kraków, ul. Sławkowska 3.
(Hotel Saski).

C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2.

Handel przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny,
Przyborów toaletowych i galanterji.
Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek, — pończoch skarpetek i t. d. —
Największy i najtańszy w Krakowie

Skład zabawek,

gier towarzyskich, lalek, koni na biegunach, gier sportowych i t. d.
Ceny niskie — towar doborowy.



OMEGA

Zegarek na całe życie

PRACOWNIA CZAPEK

ZWIĄZKU PRACY POL. KOBIET. KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI L. 3.

poleca:

czapki studenckie — berety — kapelusze szkolne — czapki akademickie — korporacyjne — pływackie — narciarskie — cyklistyczne — krakuski.